

Kuryer Poznański.

Nr. 43.

Redaktor odpowiedzialny:

Środa, 23 lutego 1876.

Eulogiusz Zakrzewski.

Rok V

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiej Nr. 2. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb'a. **Ajenty Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychtar. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecy, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Havas, Lafitte, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 23 lutego.

Rozpatrując się w liberalnych dziennikach austriackich i niemieckich przekonujemy się, że gabinet wiedeński nie bardzo się przysłużył sprawie Austrii, nakazując Jego Eminencyi naszemu Kardynałowi Arcybiskupowi opuścić Kraków i Galicyę. W chwili, w której ks. Kardynał staropolskiem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ żegnał zgromadzony na dworcu kwiat towarzystwa krakowskiego, wiele z gazet niemieckich nie chciało jeszcze wcale wierzyć rozsiewanym pogłoskom o wydaleniu Prymasa Polski z Galicyi. „Z Austrii, pisze Neue fr. Presse, wydają wprawdzie dziennikarzy — ale nie Arcybiskupów.“ Wzgląd na dwa potężne mocarstwa północy, Prusy i Rosyę, przeważił jednakże — Austrię odstąpiła, może mimowoli i wbrew przekonaniu, od tradycyi przywiązanych do „apostolskiego“ tytułu swego monarchy, a ministerjum wydało rozkaz, nie przynoszący mu bynajmniej chluby, kompromitujący je raczej wobec ludzi, dla których racya stanu nie jest ostatecznym kryterjum.

Katolickie dzienniki rzymskie zastanawiają się z powodu rzekomej misji Kardynała Hohenehlohego nad możliwością ugody pomiędzy Stolicą świętą a dworem berlińskim. Jak się zaś zapatrują na tę sprawę, poznać można pomiędzy innymi i z artykułu Voce della Verita, oświadczającej stanowczo, że o przyjęciu praw majowych mowy wcale być nie może. „Porzucenie prawa majowe, pisze tenże dziennik, i pomyślenie o użyciu pogodzeniu dwóch władz, duchownej i świeckiej, do czego Ojca św. zawsze gotowymy znajdujemy. Przywrócenie znów prawa, jakie istniały za czasów króla Fryderyka Wilhelma IV, którego pamięć w całych Niemczech jest drogą. Pozwólcie powrócić Biskupom, proboszczom, kapłanom, zakonnikom i zakonnicom, którzy za przebyte cierpienia w ten jedynie sposób mścił się będą, że codziennie za was gorąco modlić się będą. Oddajcie zabrane dobra, wynagrodźcie kościoły, Biskupów, klasztory i prywatnych. Profesora v. Schulte i jego Biskupa Reinkensa wyprawcie do Australii z roczną pensją 1000 fr. aby z głodu nie umarli. Garście starokatolików nakażcie wybór między powrotem na łono Kościoła a przejściem do protestantyzmu, my ich chętnie i bez żalu odstąpimy... — O broszurze Reichenspergera pisze korespondent Voce della Verita z Berlina, że nie wierzy, aby bez odstąpienia od dotychczasowego systemu pod berłem Hohenzollernów Kościół i państwo w zgodzie ze sobą żyć mogły. „Nie pojmujemy, jak długo stan obecny trwać może, ale o tćm jesteśmy przekonani, że Kościół Chrystusów wytrzyma wszystkie ciosy nań wymierzone i ostoi się na niewzruszonej skale, choćby wszystko na około niego runąć miało.“

Jak wiadomo, powstała w Anglii myśl oznaczenia w tytułach królowej angielskiej jej naczelnej władzy nad Indjami i z tćj przyczyny toczyły się przed kilku dniami żywe w Izbie niższej debaty. Disraeli zażądał w parlamencie, aby pozwolono na pomnożenie tytułów królowej — wskutek tego wywiązała się debata, głównie zaś krytykowaną tytuł „cesarzowej indyjskiej.“ Zażądano od Disraeli, aby wymienił tytuł, jaki Jej Królewska Mość do dawniejszych pragnie przydać — atoli pierwszy minister gabinetu oświadczył, że pozostawić należy królowej, jaki tytuł przyjąć zechce. Opozycja tę wywołała zapewne pomiędzy innymi obawy, aby z pomnożeniem tytułów nie powiększono listy cywilnej królowej, gdyż Disraeli oświadczył w parlamencie, że należałoby koronie wejść w bliższe stosunki z dworami książąt indyjskich. Tytułowanie królowej mianem „cesarzowej Indyi“ nie jest zresztą wcale nowością, gdyż w Debrett'a Illustrated Peerage w tytule królowej czytamy między innymi: „Empress of India.“ — Na poniedziałkowej sesyi parlamentu poruszono znów kwestyę kanału suezkiego. Lowe i Gladstone wypowiedzieli śmiało, że warunki, pod jakimi poruczono domowi Rotszyldów wypłatę sumy zakupna, są dla rządu nadzwyczaj uciążliwe i że wpływ Anglii na administracyę kanału staje się przez to bardzo drobnym. Disraeli wystąpiwszy w obronie rządu oświadczył, że zakupno akcyi nie jest bynajmniej finansową operacyą, tylko czynem politycznej doniosłości, mającym podnieść znaczenie Anglii. Żądanie kredytu udzielono następnie bez wszelkich trudności.

Ogłoszona w londyńskich dziennikach odpowiedź rządu tureckiego na notę hr. Andrassego brzmi jak następuje: „Sultán przekonał się, że mocarstwa zgodnie życzą sobie według sił swoich wywierać moralny nacisk na szybkie uspokojenie powstałych prowincyi — będąc i tym razem gotowym do okazania się powolnym radom państw ościennych — nakazał bezwzględne wykonanie projektowanych w 5 punktach noty hrabiego Andrassego reform. Punkt piąty zastąpiony będzie kombinacyą, odpowiadającą i potrzebom prowincyi i zamiarom noty.“ Tę samą notę publikują dzienniki austriackie.

W Czechach stronnictwo staroczeskie odniosło przy poniedziałkowych wyborach w gminach wiejskich zupełne zwycięstwo — w jednym tylko okręgu wyborczym zyskał kandydat wernonokontyntyjnego stronnictwa potrzebną większość.

Wiadomości z Francyi podajemy pod właściwą rubryką — z Hiszpanii pod rubryką telegramów.

Jego Eminencya nasz Kardynał Prymas przybył przedwczoraj o godzinie 5 po południu pociągiem kolei północnej do Wiednia. Dostojnego gościa przyjmowała liczna nader deputacya, na której czele widziano landgrafa Fürstenberga, księcia Alojzego Lichtensteina, hr. Pergen, barona Meysenburga, wielu konserwatywnych posłów, reprezentantów korporacyi katolickich, redaktorów Vaterlandu i d. Po przywitaniu przez prowincyał Jezuitów, barona Bülowa i landgrafa Fürstenberga udano się do miasta, gdzie Jego Eminencya, zamieszkawszy u Ojców Jezuitów, zabawi tydzień cały.

Ponieważ pierwsze czytanie wniosku rządowego o języku urzędowym nastąpi już w sobotę, dla tego wzywamy wszystkich zajmujących się zbieraniem podpisów, aby jak najspieszniej wysłali petycye wprost do Berlina, na ręce którego z posłów. Przy tćj sposobności dzielimy się z czytelnikami wesołą nowiną, że w sprawie językowej odbędzie się, jak donosi dzisiejszy nasz anons, wiec w Berlinie.

Podróż Kardynała Prymasa.

Od wyjścia z więzienia ostrowskiego aż do chwili obecnej, każdy krok, jaki najdostojniejszy nasz Arcypasterz na drodze przymusu i wygnania stawia, wywołuje uniesienie i te spokojne, a serdeczne tryumfy, co jedne przystały wiernemu służce Tęgo, o którym pismo święte mówi: „Oto król twój idzie tobie cichy.“ W tę niedzielę palmową, brzmi wprawdzie radosne hosanna, czuć jednak, że czas wielkopostny nie skończył się jeszcze, i że droga krzyżowa blisko.

W całej Europie pogrzmiewa na klęski dla społeczeństwa chrześcijańskiego. Tu wybory francuskie oddają zwycięstwo w ręce radykalizmu, tam bohaterski Don Karlos slania się i chyli na polu bitew; wszystkie Herody odnawiają przyjaźnię z Piłatami i zawieszają spory i kłótnie, byle tylko siły przeciw Krzyżowanemu zjednoczyć. Mimo tego czujemy pociechę i zaspokojenie głębokie i choć nie zamykamy oczu na ciężkość chwili obecnej, radujemy się radością wielką z tryumfów naszego Kardynała Arcypasterza, bo one wymownie świadczą, że w głębi dusz panuje cześć dla prawdy, przekonanie o potrzebie niepodległości sumień i poszanowanie dla rzeczywistej wielkości.

Już w Berlinie wyborowe grono wysłuchanych zapasników sprawy kościelnej otoczyło wielkiego Wyznawcę, który był przed kilkunastu godzinami z zakraty wyszedł. W Pradze, pobratymcy nasi Czesi witali go z serdecznością i rozrzewnieniem, a Polacy drezeńscy, slali za Nim najznakomitszych

pmiędzy siebie, aby zaraz na wstępie dalszej drogi cierniowej widział, jaka jest miłość ku Niemu, jaka troskliwość rodaków i dycezyjan. W Morawie pocziwy lud słowiański garnał się tłumnie „do dobrego paniczka“ jak go nazwał po swojemu, i szczerze się radował, że tak wysoki dostojnik mowę jego rozumie.

Ale przyjęcie w Krakowie przeszło wszystkie oczekiwania. Stara polska stolica ożywiła się i rozgrzała, i jakoby w nagrodę tego, że stanęła na wysokości chwili i zdarzenia i że umiała uczyć jak należy Wyznawcę, purpurata, Prymasa i rodaka, przeżyła chwil kilka tak szczytnie, jak przodkowie dzisiejszych Krakowian żyli całe życie.

Rzecz to zaiste wspaniała, kiedy ludzie zdolają się podnieść uznaniem i uniesieniem tak wysoko, jak wysoko stoi przedmiot, który na uznanie i na uniesienie zasługuje. I Kraków, zawsze stolica nasza, odpowiedział oczekiwaniom kraju całego.

Miło było widzieć Kardynała Prymasa wśród objawów uczuć gorących, otoczonego potomkami wielkich historycznych rodzin, Lubomirskich, Jabłonowskich, Czartoryskich, Potockich, Zamojskich, Tarnowskich, albo przedstawicielami wznioślejszego umysłowego kierunku, jak Popielowie, Matejko, Mann, Skrochowski, Dębicki i kilku profesorów uniwersytetu. Cóż dopiero powiedzieć o pleci żeńskiej, skłonną do wszelkich szlachetnych uniesień, cóż o tych szeregach duchowieństwa świeckiego i zakonnego, spieszących po błogosławieństwo do stóp Biskupa Wyznawcy. Wszystko to rozrzewniało i budowało zarazem. Kardynał nasz przyjmował ze wzruszeniem te dowody gorących katolickich i polskich uczuć i te hołdy, któremi chciał koniecznie dzielić się z duchowieństwem i z wiernymi swoich dycezyj.

Rzecz uderzająca, żaden ton fałszywy, żadna nuta niezgodna nie odezwała się w ciągu tych następujących jedna po drugiej w starym jagiellońskim grodzie, poważnych manifestacyi. Wprawdzie sył bezsilnej niechęci chciał się przedrzeć ze stron dalszych aż do stóp Wawelu, ale próżno to było usiłowanie. O tych nieszczęśliwych, nie rozumiejących jak szanować i cześć to, co poszanowania i cześć godne, powiedzieć można z poetą francuzkim, który dziwi się, że Arabi zlorzeczają nieraz słońcu co im świeci:

Le soleil poursuivant sa carrière
Jette de torrents de lumière
Sur ses obscurs blasphémateurs.

Kardynał Prymas miał zamiar odprawić mszę św. u ołtarza św. Stanisława na Zamku, chciał odwiedzić kilka klasztorów; wszystko to stało się niepodobnym z początku, dla niezdarstwa, a potem z powodu, że mu wyjechać rozkazano.

W katolickiej Austrii wydalono Kardynała św. rzymskiego Kościoła, z ziemi rodzinną i z miasta, w którym ma tylu krewnych i przyjaciół. Obawa reklamacyi ze strony potężnego, a niewyrozumiałego sąsiada, popchnęła do tego kroku, co najmniej zbytecznego. Kto zna naszego Kardynała ten wie, że on nigdy agitacyi nie wszczynał i w demonstracyach udziału nie bierze. Poważne objawy, które się obracają na chwałę Bożą, które służą do podniesienia sprawy Kościoła i ścięśnienia węzłów miłości z rodakami przyjmuje chętnie bez względu na thórzliwą ostrożność, bo małość jest mu nieznaną; ale sam umiałby naznaczyć granicę choćby najserdeczniejszym manifestacyom i przekroczyłoby ich nie pozwolił.

Zaproszony przez metropolitę Arcybiskupa lwowskiego, miał nasz Kardynał szczerą ochotę dojechać do Lwowa, ile że odwiedzając wypędzone z pośród nas zakony, jak Siostry Serca Jezusowego w Pradze, Karmelity, Urszulanki i Jezuitów w Krakowie, chciał także Franciszkanki gnieźnieńskie we Lwowie błogosławieństwem swoim pocieszyć. Nie pozwolono mu na to. Mocno żałujemy, że w tę sprawę czysto policyjną, wniósł się sam Namiestnik. Hrabiemu Alfredowi Potockiemu nie do twarzy była osobista interwencya i nieodpowiadała ona jego zacności i licznym dla kraju położonym zasługom. Wyraży oburzenia jakie z ust sędziwego Metropolity usłyszał, pobudziły go pewnie do wejścia w siebie; niestety to co się stało, stało się niepowrotnie!

Przymus, jakiego doznał w Krakowie nasz Arcypasterz i godność, z jaką przyjął rozkaz opuszczenia miasta, podniosły jeszcze wyżej uniesienie i przywiązanie całej tamtejszej ludności. Zrozumiała ona, że to nowa próba w ciernistym zawodzie Biskupa Wyznawcy, próba odpowiadająca harmonijnej całości Jego wysokich przeznaczeń. Kardynał przybył wielkim do Krakowa, większym żeń jeszcze wyjeżdża.

W Wiedniu, w Hradcu czekają go serdeczne owacje; owacje towarzyszyć mu będą aż do miasta wiecznego, gdzie Pius IX przyjmie w objęcia swoje Tęgo, co tak mężnie za wolność Kościoła walczył i ugości go w Watykanie. Tam będzie dla Arcypasterza najwyższa ziemską nagroda i pociecha najżywsza.

We wszystkich zaszczytach naszego ukochanego Arcypasterza my udzielać mamy; chwała Jego spływa i na nas dycezyjan Jego i na całą szeroką Ojczyznę. Dziękujemy Bogu, że nam w ciężkiej doli naszej i wśród twardej zapasów takie pokrzepienie i taką ochłodę zesłał.

Krakowianie niech wiedzą, że im cała Wielkopolska wdzięczną za serdeczne przyjęcie, jakie jej Pasterzowi zgotowali. Wdzięczność nasza wyszukuje szczegółów, aby każdemu oddać to, co się jemu należy i ks. Biskupowi Gałęckiemu, i Kapitułom krakowskiej i przemyskiej, i duchownym i świeckim a mianowicie Prezydentowi miasta Krakowa, hr. Piotrowi Moszyńskiemu, rodzinie hr. Potockich i tćj zacnej księżnie Cecylii Lubomirskiej, która umiała z taką delikatnością i z taką serdecznością staropolską gościnnosć podwójnie miłą gościom swemu uczynić.

Wielkie to szczęście, kiedy Pan Bóg zsyła nam takie okoliczności, które nas rozdartych i rozdzielonych łączą znów w jedną cześć dla wszystkiego co wzniosłe, przypominając nam, żeśmy synami jednego Kościoła i jednej Ojczyzny.

KOESPONDENCYE KURJERA POZN.

Kościan, 21 lutego 1876.

Ojcowie nasi zwykli mówić, że „gdzie jedność tam siła“ — i przyznać im trzeba, — mieli racyę. Najgorzej rozdrobnić siły, a wtenczas na pewno rachować można, że wygrana po stronie nieprzyjaciela. Najlepszy na to dowód mamy w Kościanie. Gdyby bowiem obywatele tutejsi nie byli szli ręką w rękę z pewnością byliby ponieśli nielada porażkę! Sprawa bowiem taka!

W mieście tutejszem istnieje od dawien dawna tak zwana kaplica Pana Jezusa, resztki dawnego wspaniałego klasztoru Dominikańskiego, która ma swego własnego księdza i w której dla wygody tutejszych Niemców-katolików w święta i niedziele, nabożeństwo się odprawia z kazaniem niemieckim. Wedle prawa kanonicznego i na mocy ordynacyi Arcybiskupiej, której, jak wiado-

mo, dowolnie zmieniać nie wolno, nie tworzy ona bynajmniej osobnej parafii; owszem ksiądz tamże funkcjonujący, we wszystkich zależy od proboszcza miejscowego, i jeśli potrzeba tego wymaga, we wszystkich miejscowych księgach jest obowiązanym. Że dalej kaplica nigdy nie tworzyła osobnej parafii, wynikało to także z tego, że katolicy Niemcy musieli i muszą się w wszystkich spawach duchownych (śluby, chrzty, pogrzeby) udawać do proboszcza miejscowego, jemu też tylko przysługiwało prawo prowadzenia ksiąg kościelnych, i kontrola nad etatem kaplicy.

Ale jak wszędzie, tak i tu znaleźli się wicherzy. Z tego poszło, że wysłano do Naczelnego prezesa, pana Günther wnioske o separację kaplicy od fary, z prośbą o ukonstytuowanie partykularnego dozoru kościelnego dla kaplicy. Jak się tego można było spodziewać, pan Günther przychylił się do wniosku owego, nakazał osobny wybór dozoru kościelnego, przez co atoli wprowadził wnioskodawców w błąd, bo Niemców prawdziwych w Kościelnie bardzo mało. Dano sobie atoli radę! Jak wszędzie, tak i ta Polakowie nie brak, którzy na nieszczęście swoje poszczycić się mogą niemieckim nazwiskiem, a którzy prócz tego, z niemieczną nie nie mają zgoła wspólnego, nieraz nawet ani słowa niemieckiego nie umieją wymówić. Otóż! tych to wszystkich, pomimo protestu z ich strony, powołano w listę głosujących, a jako przewodniczącym racyli p. landrat Delsa, wyznaczony dwóch panów — niby „katolików“ lub co najmniej „katolików w państwach.“ Na szczęście katolicy wzięli się do dzieła. Wszyscy, jak jeden mąż w dniu oznaczonym stanęli, i ku wielkiemu utrapieniu i zmartwieniu owych wicherzy, obrali „swoich“ t. j. katolików, na których się można spuścić i którzy z pewnością sprawy Kościoła naszego rzymsko-katolickiego bronić będą do upadłego. Nazwiska tych zachwanych mężów, aczkolwiek niemieckie, ale do Polaków należące, są: pp. Mende Teodor, Antoni Heinece, Wilhelm Kunde, Wawrzyn Vogt, Antoni Całka, Bogacki, Ludwik Nowack, Adolf Senfleben, Leonard Ellman, Józef Meissner, Wojciech Felman.

Z powiatu Śremskiego, 21 lutego.

(Wiec w Żabnie. — Wiadomości bieżące.)

(x.) Chociaż po krótko wypada mi donieść co na polu życia publicznego tu zaszło. Oto w Żabnie odbył się świetny, choć nie anonsowany wiec pod przewodnictwem p. Kurowskiego, rządzący dobrą żabińskich, celem wystąpienia petycyi do sejmiku o przyznanie prawa językowi polskiemu. Podpisów oddano przeszło 400.

Ks. proboszcza Gielich z Rogalinka po utracie dodatku rządowego spotyka druga nieprzyjemność; stawać bowiem na przed sądem śremskim, aby wydać kogós, co podobno na św. Michała miał mieć w Rogalinku kaszanie.

W Mosinie zaś sprzedawano przez licytację dnia 18 m. b., 11 1/2 szefa żyta i tyleż owsa mieszczącego za 21 tal. na zapłatę kar porządkowych, przez barona Massenbacha na ks. proboszcza Nitschke nałożonych.

Z pod Międzyrzecza, 22 lutego.

(Sprawa kamiońska.)

(Ultr.) Pos. Ztg. umieściła w Nr. 127 artykuł p. t.: „Meseritz: Kähler-Aufruhr-Sache“ w którym pomiędzy innymi powiedziano: „proboszcz Kick tą razą nie był obecnym.“ Sprawodawca Posen. Ztg. albo tylko ex auditu referował, nie bywszy na sądzie, albo też z jakiego bądź powodu umyślnie fałszywie doniósł, gdyż p. Kick był nie tylko zapowiadany jako świadek, ale nadto podczas całej procedury sądowej w pierwszym i drugim dniu był obecnym na sali, jedynie z wyjątkiem pół godziny. obrońca rzecznicz Hirsch, rozpoczął rzecz swoją w ten mniej więcej sposób: „Panowie przysięgli! Opowiem panom bajeczkę. Psi na księżyc szekali — on atoli nie troszcąc się o to świecił dalej i szedł dalej swoją drogą. Gdyby pan Kick w czasie swej przechadzki dnia 15 marca r. z. gdy go pijany Januszak nagabywał, był również poszedł swoją drogą — podstępni nie zasiadywaliby dzisiaj na ławie oskarżonych, p. Kick przywołał jednakże żandarm Ruszyńskiego, opowiedział mu co zaszło i dopiero po tym wrócił do domu. Jeżeli p. Kick czuje się tylko bezpiecznym pod odsłoną pałaszów żandarmów — to może być przekonanym, że nigdy sobie miłości ludu nie zjedna.“ Po tych słowach obrońca p. Kick zacerwoniony po uszy, opuścił salę i dopiero po półgodziny powrócił. — Takim jest przebieg rzeczy, za którego prawdziwość ręczę, gdyż sam się znajdowałem na sali.

Sprawa zresztą jeszcze raz przyjdzie przed sąd przysięgłych, gdyż przewodniczący pytał przedłożonych sędziom przysięgłym nie podpisał, i nie udzielił głosu obrońcy.

Kraków, 21 lutego.

(+) W gorączkowym uczuciu przeżyliśmy upłyniony tydzień. Do najwznieśliwszych wrażeń, do najbardziej przejmujących i podnoszących ducha uroczyści miślał się ciągle niepokój, ciągła obawa, że te chwile tak szczerne przewrę nam zazdrosny wpływ potęgi, której ramiona daleko sięgają.

Już w pierwszych listach donosiłem o czujności policyi. Mogłicie także dostrzedz w moich sprawozdaniach wyraźnie nacechowaną oględność ludności katolickiej Krakowa, aby nie przekroczyć w niczem granic uroczystej manifestacji i niezamącić jej czémkolwiek, co by mogło jakąś drażliwość wzbudzić. Jakoż w całym przyjęciu ludności krakowska umiała połączyć objaw najgorętszych uczuć czci, miłości, uwielbienia z powagą i spokojem, którego wymagało położenie i który zresztą najlepiej odpowiadał smutnym warunkom, wśród jakich przybył do naszego miasta Kardynał Prymas.

Nie wchodzimy w rozbiór tego pytania, czy na wstrzymanie podróży do Lwowa i skrócenie pobytu w Krakowie wpłynęły przyczyny innego rodzaju, okrom stanu zdrowia Arcypasterza. Wszak rozporządzenie Prezesa, nie pozwalającego ks. Kardynałowi pobytu w prowincyi poznańskiej i słańskiej, niepodobna, aby się miało także ściągać i do rejeneyi krakowskiej. Byłoby to zbyt wielkiem upokorzeniem dla rządu austriackiego, gdybyśmy mieli przypuszczać, że względy dyplomatycznej kurtuazyi wchodziły tu w rachubę. Wprawdzie ta grzeczność hr. Andrassego dla księcia kanclerza idzie czysto bardzo daleko i wiadoma, że aż powstrzymywając niekiedy musi gabinet berliński ce trop de zèle.

Dla nas ta trwożliwość rządu wiedeńskiego i czujność daleko sięgająca gabinetu berlińskiego, objawiająca się w czasie pobytu Kardynała Prymasa w Krakowie, spowodować mogła wielką boleść, ale weale nie uczucie upokorzenia. Bądź co bądź, tak ze stanowiska religijnego, jak i narodowego, jest to tylko stwierdzeniem tej moralnej siły, która niepokojem przejmując nawet najpotężniejszych i nieda usnąć tym, którzy już dawno zawyrokowali, że sprawa polska pogrzebana na zawsze, a sprawa Kościoła przegrana.

Pobyt ks. Kardynała w Krakowie był wolnym od wszelkiej tendencyi, a przyjęcie nie miało cechy politycznej. Fakt sam przez się jednak był tak wymowną afirmacją naszej wiary i naszej historycznej przeszłości w hierarchii Kościoła zachowanej, że musiał wzniesić protestacją tych, co przeczą, co stoją na zaprzeczeniu historii i walce zawziętej z Kościołem.

Leż straszne to czasy, w których bohaterowie komuny, ajenci Internacjonalu, znachodzą wszędzie tolerancją rządów, jeśli nie poparcie, czasy w których żydowscy Raubrittery giełdowi doznają wszelkiej względności i szacunku, a księżta Kościoła jak ostatni zbrodniarze więzieni i wydaleni. Policya śledzi ich każdy krok i zapisuje imiona tych, co się garną do swego Prymasa i Kardynała, chociaż zjazdów żydów dla uczenia jakiegoś rabina, nie znachodzą żadnej przeszkody.

Na audyencyach u księdza Kardynała żadne słowo z przemówień wymienionych nie było utajonem, bo też nie było jednego słowa, któreby nie mogło być jawnie wypowiedzianem czy w Wiedniu, czy w Berlinie. Książka Kardynał napowisł wszystkich, co mieli szczęście się doń zbliżyć najrzewniejszym uczuciem uwielbienia, unosi z Krakowa miłe wrazenia. W wagonu już mówił, gdy mu ktoś z znajomych wspominał o bolesnych powodach, które jego odjazd przyspieszyły, że z Krakowa samą tylko słodycz z sobą uwozi.

We Lwowie przygotowania przyjęcia były bardzo świetne ze strony duchowieństwa i katolików. Ale gadzinowe dziennikarstwo lwowskie zabrnęło tak głęboko w podłości, że nawet takich chwil uszanować nie umiało. Żaden z dzienników wrogich nie odważył się na tak niecne szkalowania, z jakimi wystąpił właśnie Dziennik polski w czasie pobytu księdza Kardynała w Krakowie. Chcąc zaś dowiedzieć, że jest prostym siepaczem, gadem co ślini wszystko co wielkie i szczytne, miał tę podłość przesłania owego artykułu pod kopertą Kardynałowi. Czas byłoby już zaiste, aby uczeiwa opinia w narodzie raz ogłosiła dekret infamii na tych najemników naszych wrogów.

Leż nie dotykamy się tego plugawstwa, kiedy żąd inąd tak szczerze mieliśmy wrazenia. Na później jeszcze odkładam drobne szczegóły z pobytu i zjazdu jaki się tu odbył — teraz bowiem, jeszcze się nie ukoilo serce po takiej walce uczuć tak różny.

Lwów, 21 lutego.

(Adres do księdza Kardynała.)

(x.) Nie mam słów dosyć na wyrażenie boleści, jakiej doznaliśmy na smutną wieść o niespodzianym wyjeździe Jego Eminencyi z Krakowa, jak ciężko i dotkliwie czujemy tu wszyscy ten nowy cios, jaki spotkał Galicyę. Nie ma jednakże tego złego, co by na dobre nie wyszło. Skutek zakazu jest ten, że cała Galicya przyłączy się do hołdów, jakiego Wielkiego Wyznawcy były w samym tylko spotkały Lwowie; cała Galicya wysłała przepiękny adres, pokryty tysiącami podpisów. Adres ten brzmi jak następuje:

„Najdostojniejszy i Najchwalebniejszy Kardynale Prymasie!

Z radością niewypowiedzianą, my, lud polski Galicyi, witamy Waszą Eminencyą, Najdostojniejszy Polski Prymasie, w naszej prowincyi i dzięki najgorętsze Tobie składamy, że idąc ciemną drogą za Chrystusem, skierowałaś kroki Twoje do nas, którzybyśmy pragnęli usłać Ci te drogi różdżkami wesela i pokoju i nie tylko szatami, ale i sercami naszymi.

„Hozanna Słudze Bożemu! Hozanna Wyznawcy Chrystusa! Hozanna Prymasowi nasze-

mu, który idzie w Imię Pańskie, z chorągwią Krzyża Zbawicielowego!“ wołamy Tobie, jak niedyś lud Jerolimski wołał Zbawicielowi.

Dzięki Ci za to, żeś w nasze smutne zawitał strony; dzięki Ci, żeś nas uszczęśliwił Twoją obecnością, która tak zdolną jest wzmocnić serca we wierze i w przywiązaniu do św. Rzymskiej Stolicy.

Dzięki Ci, żeś nie żałował tego trudu, ale po wycieczeniu dwuletniego więzienia, przyjął przychylnie serdeczne zaprosiny Naszego Arcypasterza, i dał przez to przykład poświęcenia i rzewnej miłości. — Radosć nasza nie ma granic i to jedno ją tylko ożesepia, że Cię witamy wygnańcem we własnej ojczyźnie, i że ciesząc się Twoją obecnością, szczęśliwi jesteśmy od naszych Wielkopolskich braci.

Składamy Ci wszyscy najszczerzy hołd najgłębszej czci i uwielbienia, i przed Tobą jako Prymasem Polski głośno oświadczamy, że chcemy być, czém byli nasi prajcowie, że chcemy pozostać, czém jesteśmy, t. j. synami najwierniejszymi św. Rzymskiego Kościoła i widomej Jego Głowy Papieża; bo czujemy, że tylko w ten sposób zapewnimy sobie i całej Polsce prawdziwe dożesne i wieczne szczęście.

Oświadczamy jeszcze przed Tobą, że jeśli się Bogu spodobalo, dla wiary naszej św. gotowimy się Pasterzami naszymi i z Tobą ponieść wszystkie przykrości, choćby nawet wygnanie i więzienie, tak jak Ty je ponosiłeś i ponosisz, Najdostojniejszy Prymasie i Kardynale.

To oświadczenie składamy Ci w jedyniej ofercie, jaką Ci złożyć możemy, i prosimy, byś je u stóp Ojca chrześcijaństwa w imieniu naszym powtórzył.

Te słowa były już napisane, kiedy jak grom z pogodnego nieba uderzyła nas wiadomość, że zabraniają Waszej Eminencyi przyjazdu do Lwowa i pobytu w naszej prowincyi.

Boleś niezmierna — i żal ścisnawszy serce i usta nam zamyka, które chyba tylko jęk boleści wydaćby mogły.

Leż ten cios, choć tak bardzo dla nas bolesny, nie powstrzyma nas od wyrażenia Ci tego, co czujemy, owszem tem gorętszem choć zbolalęm sercem posyłamy za Tobą wyrazy naszego hołdu i uwielbienia, a teraz i naszej boleści z doznanego zawodu. A przyrzekając Ci, Najdostojniejszy Kardynale Prymasie, że zawsze błagać będziemy Boga, aby Cię cieszył i wspierał w Twoich krzyżach i w Twojej walce, błagamy Cię pokornie, byś nam choć z daleka błogostawić raczył.

Adres ten powiecie za J. E. Kardynałem redaktor Wiecea i Pszczółki.

Jego Ekscelencya ks. Arcp. Wierzechlejski upatrzył jako dar wielce stósowny dla J. E. Kardynała krzyż po s. p. Biskupie Gutkowskim, zmarłym na wygnaniu we Lwowie († 1863). Kto zna żywot tego Biskupa podlaskiego, jego więzienne koleje i walkę długoletnią bohaterką z rżdem rosyjskim, przyzna, że nie może być odpowiedniejszej pamiątki dla Więzienia Ostrowskiego i walecznego obrońcy praw kościelnych.

U nas serca wszystkich przejęte są czeią dla Wyznawcy Chrystusa, ztąd też przygotowano przyjęcie serdeczne. Duchowieństwo na częle z posiałyli ni dostojnikami Kościoła, przyjmować miało na dworcu kolei Jego Eminencyę. U PP. Franciszkanek, wygnanek z Gniezna, brama tryumfalna z chorągwiami miała witać napisem: „Witaj Wyznawco Chrystusa — Kardynale Prymasie Polski.“ U drzwi kaplicy powitać miała małeńka córceczka p. Skibniwskiej wierszem i podać na jedwabnej poduszce wieniec laurowy i palmę. W kaplicy miał przygotowany tron i kłęcznik Jego Eminencya, a ks. Krechowiecki, słynny z wymowy, miał powitać w naszym grodzie ks. Kardynała. W oknie transparent z napisem: Hosanna Słudze Bożemu — Błogostawiony, który idzie w Imię Pańskie. Do przyzodobienia całej kaplicy ofiarowali ze swej ciepłarni kwiaty księżta Adamowie.

NIEMCY.

* Berlin, 22 lutego. Izba poselska obradowała na posiedzeniu dzisiejszem nad etatem ministerstwa rolnictwa. Kwestya abluicy ciężarów realnych, spoczywających na różnych gruntach wiejskich, jako też pensyi niektórych klas urzędników, zwłaszcza komisarzy specjalnych, ich protokolistów i wymierników wywołała dłuższą dyskusyę, w której oprócz ministra dr. Friedenhal, znaczna liczba posłów zabierała głos. — Poseł Parisius przemawiał za udzieleniem rolniczym szkołom średnim przywileju, nadawania abityrentom tychże szkół świadectw, upoważniających do jednorocznej służby wojskowej. Minister dr. Friedenhal odpowiedział, że niepodobna tego przeprowadzić, gdyż urząd kanclerski jest temu przeciwny. — Poseł Donalies życzył sobie, aby powiększono liczbę weterynarzy powiatowych, zwłaszcza w okolicach, które często są nawiedzane zaraźliwymi chorobami bydła nad granicą rosyjską. Minister przyrzekł, że się o to postara. — Poseł v. d. Goltz użalał się na rozmaite nieporządki, jakie się dzieją przy publikacyi rozporządzeń ograicających komunikacyę bydła na pewnych miejscach, na podstawie nowego prawa o zarazie. Minister przyznał, że się dzieją podobne nadużycia i oświadczył, że ministerstwo pracuje nad ułożeniem ogólnej instrykcyi, która temu zapobiegnie. Przyznał również potrzebę podwyższenia pensyi weterynarzy powiatowych, za czém przemawiali posłowie v. Knebel, v. Donat i Seydel. — Poseł Scamidt

poruszył sprawę hodowli ryb, przez co tajemny radzca Marcarda spowodował do oświadczenia, że niezdadego wyjdą rozporządzenia celem wprowadzenia w życie ustawy rybnej. — Fundusz dyspozyjny ku wspieraniu rolniczych stowarzyszeń zniewolil posła p. Czarlńskiego do wystąpienia ze skargami, jak polskie stowarzyszenia w Ks. Poznańskim po macoszemu bywają traktowane, żadnego nie otrzymując zasiłku z kasy państwa. Istnieje 49 kółek włościańskich, w których 90 procent stowarzyszonych składają włościanie, posiadziele niewielkich obszarów ziemi. Fundusze obracane tylko bywają ku wspieraniu niemieckich towarzystw. — Minister dr. Friedenhal odparł, że ani polskie ani niemieckie towarzystwa nie otrzymują z tego funduszu wsparcia, lecz tylko stowarzyszenia rolnicze; jeżeli zaś towarzystwa te rolnicze nie wiążą się z organizacyą państwa, nie mogą także z jego dobrodziejstw korzystać. — Poseł Czarlński uważa, że te wyrażenia ministra są bardzo naiwne i niezadawalniające; polskie rolnicze kółka nie mają żadnego politycznego znaczenia.

Przy zamknięciu dzisiejszych dzienników berlińskich obrady nad tym etatem się nie ukończyły.

Obrady w sejmie pruskim zajmują się wyłączenie etatem i nie tak wnet się ukończą, gdyż niektóre pozycye długie wywołały dyskusye. Do 1 kwietnia jednak, dokąd prowizorycznie budżet jest potwierdzony, praca ta ukończoną być musi. Co zaś dotyczy innych spraw, to prawo synodalne, które niedawno przedłożono Izbie, jest dopiero przedmiotem narad pojedynczych frakcyi. Każda zastanawia się nad tem, jakie zająć stanowisko do postanowień zasadniczych téjże ustawy; pierwsze jednak czytanie w sejmie nastąpi prawdopodobnie jeszcze w bieżącym tygodniu. — Innych ważniejszych projektów, których wyglądano na pewno, jak prawa kompetencyjnego, ustawy o utworzeniu prowincyi berlińskiej, nowiej rdyncyi miejskiej, dotychczas nie wniesiono do Izby.

O ustawie kompetencyjnej, jednej z najważniejszych projektów, jaki w téj sesyi ma zająć Izbę poselską, mówią, że już jest na dokończeniu w ministerstwie stan. — Za to o rdyncyi miejskiej nie nie slychać.

W Trewirze umarł kanonik Dr. Marx 15 b. m. Kapłan ten zajmował przez lat 33 katedrę historii i prawa kościelnego przy seminarium duchownym w Trewirze. Wydał dużo dzieł historycznych: o przyczynach reformacyi, o obrazoburcach i pielgrzymkach do miejsc cudownych, o świętej sukni Zbawiciela w Trewirze, historyję specjalną elektorstwa i dyceezyi Trewirskiej i wielu innych. Tak niezmordowanym był pisarzem, że do końca życia, chociaż już był cierpiącym, nie odłożył pióra.

W W. Strzelcach na Szląsku wprowadził wczoraj landrat królewski na probostwo ks. Mücke rozumie się bez upoważnienia władzy duchownej. Napróżno wysłała parafia kilkakrotnie deputacye, błagała go, aby jęć nie wyrządzał krzywdy; nie jednak chciwego na probostwo kapłana zmiekczyć nie zdołało. Będzie miał probostwo, tylko nie będzie miał komu pasterzować.

Na posiedzeniu jutrzejszem bawarskiego sejmiku zainterpeluje poseł Freitag w imieniu partyi patryotów rząd, jak myśli sobie postąpić wobec kwestyi odstąpienia kolei żelaznych na własność cesarstwa, czy w ogóle i pod jakimi okolicznościami zdecydowałby się na sprzedaż tychże kolei.

W skutek nadzwyczajnego wezbrania wody, w Elbie runął wczoraj most pod Riesa. W Dreźnie podniosła się woda o 421 centymetrów nad zero. Od dzisiaj po południu woda przestała opadać.

FRANCYA.

* Paryż, 21 lutego. Z wyjątkiem 4 okręgów znany jest rezultat wyborów do Izby posłów. Konserwatystów wybrano 28, konserwatywno-constytucyjnych 20, konserwatywno-republikanów 75, legitymistów 25, Bonapartystów 62 (= 210) Republikanów 198, radykałów 17 (= 215). W 108 okręgach nastąpią ściślejsze wybory. Liczby tu podane nie są zupełnie dokładne. Kraj ma wybrać 532 deputowanych, tymczasem według powyższych danych 210 + 215 + 4 + 108 liczba wybranych lub wybrać się mających wynosiłaby 537. Pan Buffet nie został wybrany w żadnym z czterech okręgów w którym jako kandydat wystąpił; o godzinie 11 France podała tę fatalną wiadomość — choć dwie godziny poprzednio Figaro doniósł, że p. Buffet został wybrany. Naturalnie obiegają pogłoski, że p. Buffet poda się czy już podał się do dymisyi, której Marszałek przyjąć niechce, zatrzymując p. Buffeta aż do zgromadzenia się dufarów Izb. Obiega już nawet pogłoska, że p. Dufaure minister sprawiedliwości, wybrany w Marennes, ma zostać wiceprezydentem gabinetu z p. Renault, byłym prefektem policyi ministrem spraw wewnętrznych. Urzędowa Correspondence universelle zapewnia natomiast, że p. Buffet miał po dwakroć długie narady z Marszałkiem — i że wszystkie pogłoski o zmianie Gabinetu są mylnemi. — Główni przywódzcy Bonapartystów zostali prawie wszyscy wybrani. — W Ajaccio otrzymał pan Rouher 5653, księż Hieronim Napoleon 4498 głosów, tak, że przyjdzie pomiędzy nimi do powtórnego wyboru.

Oprócz wyborów zajęta jeszcze jest opinia publiczna rokowaniem Anglii z Francyją, podjętem celem zamiany afrykańskich posiadłości. Jak wiadomo, zrobiono propozycyę, aby Anglia odstąpiła Francyi swych posiadłości nad ujściem rzeki

